

W oczekiwaniu na łuk triumfalny

Przed nami dwa wielkie wydarzenia, których sens można odkrywać na różne sposoby, bo co charakterystyczne, wydarzenia te w szczególny sposób łączą ten sam czas, równo sto lat temu.

18 maja 1920 roku w Wadowicach urodził Karol Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II. W tym czasie Rosja bolszewicka szykowała się do kontruderzenia po zajęciu Kijowa przez wojska polskie i ukraińskie Symona Petlury. W sierpniu ofensywa podeszła pod Warszawę, a najbardziej zacięte walki toczyły się wokół Radzymina.

W rozkazie o przejściu do ofensywy marszałek Michaił Tuchaczewski, dowódca frontu zachodniego pisał: „Wojska czerwonego sztandaru gotowe są walczyć aż do śmierci z wojskami białego orła. (...) Musimy utopić zbrodniczy rząd Piłsudskiego we krwi zmiażdżonej armii polskiej. (...) Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji. (...) Droga do światowego pożaru wiedzie poprzez trupa Polski. (...) Naprzód towarzysze! (...) Na Wilno, Mińsk, Warszawę – marsz!

W 1999 roku Jan Paweł II odwiedził miasto Radzymin, będące w sierpniu 1920 roku na linii frontu, dziś dumne z monumentalnego cmentarza Żołnierzy Polskich poległych w „Bitwie Warszawskiej”. Jan Paweł II dał się namówić na „słowo”, chociaż jak zaznaczył, na tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie.

„Wiecie, że urodziłem się w 1920 roku, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem.”

W czasie Liturgii Słowa wygłoszonej w Bazylice Katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika na warszawskiej Pradze, Jan Paweł II ponownie zapewnił, jak żywa jest dla niego pamięć o Bitwie Warszawskiej. „Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane „Cudem nad Wisłą”. To zwycięstwo zostało poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i oddał go w opiekę Maryi Królowej Polski”.

Może warto wiedzieć, że autorem sformułowania „Cud Wisły” był polityk ruchu narodowego, publicysta, późniejszy poseł II RP oraz minister w rządzie RP na uchodźstwie, Stanisław Stroński. W przeddzień owej historycznej daty 15 sierpnia 1920 roku przypomniał na łamach „Rzeczpospolitej” dramatyczne dni wrześniowe we Francji w 1914 roku, tak podobne do naszych sierpniowych dni. Niemcy parli na Paryż i wtedy stał się „Cud Marny”, cud nad rzeką Marną, prawym dopływem Sekwany, czyli zwycięstwo marszałka Josepha Jacques'a Joffre'a nad Prusakami. Stroński pisał z wielkim przekonaniem, że tak jak we Francji, nad Marną, tak i u nas stanie się „Cud Wisły”. I jak się okazało, miał rację. Bolszewicy mieli do Warszawy zaledwie 15 kilometrów, widzieli mosty i miasto, ale opór Polaków był tak silny, że zatrzymał ich, a potem zmusił do odwrotu, w zasadzie do panicznej ucieczki. Wielu uczestników tych walk upatruje „Cudu nad Wisłą” w bohaterstwie księdza Ignacego Skorupki, który zginął pod Ossowem. Jan Paweł II wspominał bohaterskiego kapłana i polecił go Miłosierdziu Bożemu. Przypomniał też, że o wielkim Cudzie nad Wisłą przez całe lata trwała „zmowa milczenia”. Stąd obowiązek „podtrzymania pamięci

tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy”.

W Castel Gandolfo, niedaleko Rzymu, w wiejskiej rezydencji papieża, znajduje się obraz, wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, który otrzymał papież Pius XI od Episkopatu Polski. Polacy byli bardzo wdzięczni Piusowi XI, który w tych trudnych sierpniowych dniach 1920 roku, jako nuncjusz apostolski Achille Ratii nie wyjechał z Polski, tak jak to zrobili wszyscy dyplomaci zagraniczni. Jak wspominał Jan Paweł II – „Odchodząc z Polski zabrał w sercu wspomnienie tego dnia i tego wydarzenia, które w naszej tradycji ojczystej nosi nazwę „Cudu nad Wisłą”. Ale to nie jedyna polska pamiątka. W bocznej kaplicy domowej papież Pius XI polecił namalować na ścianach dwa duże freski. Widziałem je, są imponujące. Pierwszy to obrona Jasnej Góry, a drugi to „Cud nad Wisłą”. Ta jego decyzja sprawiła, mówił z wdzięcznością o Piusie XI Jan Paweł II, że papież Polak zastał tam, w tej kaplicy, dzieje swojego Narodu”. Za osiem miesięcy na placu na Rozdrożu w Warszawie stanie łuk triumfalny Bitwy Warszawskiej. Jest dla mnie oczywiste, że powinien być na nim wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej.

196 wSieci 31.12.2019
www.wojciechreszczyński.pl